

KURJER**BIŁOSTOCKI**

ORGAN ZIEM WOJEWÓDZTWA BIAŁOSTOCKIEGO

Wychodzi codziennie zrana oprócz dni poświęconych.

Numer pojedynczy 15 marek.

Prenumerata wynosi: miesięcznie 400 mk. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: Administracja od godz. 9 do 2 i od 5 do 7 oraz Polska hurtownia gazet Brzostowskiej przy kościele.

Redakcja i Administracja: ULICA BRZOSTOWA Nr. 1.

Redaktor przyjmuje od g. 11 do 1 i od g. 3 do 7 w.

Cena ogłoszeń: za wiersz nonparelowy przed tekstem 100 mk. w tekście 150 mk., za tekstem 50 mk. Nekrologia 50 mk. Drobne po 20 mk. za wyraz, dla poszukujących pracy 5 mk. Ogłoszenia zagraniczne o 100 procent drożej.

Kino "APOLLO"

Dziś piąta ostatnia seria słynnego obrazu
5 KROLOWA DOLARÓW 5
GODZINA KARY

Sensacyjno-awanturyczny dramat amerykański w 6-ciu aktach

ze słynną artystką ulubienicą całego świata

PEARL WHITE

w roli głównej.

KINO "MODERN"

Największa sensacja świata
INDYJSKI SZTYLET

Potężne arcydzieło filmowe w 6-ciu serjach

Dziś I seria p. t.

POD WPŁYWEM HYPNOZY

6 wielkich aktów

w roli głównej ulubieniec całego świata

EDDIE POLO

Nieporównany w boksie, pływaniu i skokach.

Rzecz dzieje się w Anglii, Ameryce i Azji.

Seanse: 4, 5.30, 7, 8.30 i 10.15 wieczorem.

W przemyśle zastój.

Od niejakiego czasu w naszym przemyśle włókienniczym panują stosunki fatalne — zmniejszył się popyt na towary. Nie dość na tem, nabywcy nie płacą za towary zakupione na rachunek towarzystw transportowych.

Te niepłacenia nie odczuwają przemysłowcy bezpośrednio, ponieważ nasze towarzystwa przewozowe, jak: „Pol-Bal”, „Polski Lloyd”, „Expres”, „Gordoni” i „Persson” dotychczas płacą punktualnie zaliczki, które poręczyły, chociaż w ten sposób wierzycelności ich wynoszą miliony.

W ostatnich dniach stosunki pogorszyły się jeszcze bardziej.

Oto tutejsi komisjonerzy otrzymali od firm handlowych we Lwowie, w Krakowie, Warszawie i Łodzi wezwanie telegraficzne, aby wstrzymali zakupy, ponieważ „sprzedaż towarów stoi”.

To dla wielu fabrykantów cios. Posiadają znaczne zapasy towarów, na których wyrób wydali wiele milionów, ale nie posiadają gotówki. W czasach normalnych otrzymywali kredyt w bankach, lecz obecnie także i banki nie posiadają takich zasobów pieniężnych, jakich wymagają potrzeby przemysłu.

Nadto wraz ze zwykłą kursu marki polskiej, spada cena wyrobów, co znów odczuwa dotkliwie fabrykant.

Zażądane przez majstrów fabrycznych podwyżki płac unieruchomiły cały przemysł włókienniczy i pozbawiły zarobku z górą 8000 robotników. Strajk majstrów powstał w chwili ciężkiej dla fabrykantów, w chwili, kiedy praca w fabryce stawałaby

ŚWIECE parafinowe, półwoskowe, woskowe, kościelne, oraz CHOINKOWE**PIERWSZY TRANSPORT NADEJDZIE W KONCU PAŹDZIERNIKA.**

Zamówienia przyjmuje i najszybciej dostarcza Jeneralna Reprezentacja

POLSKIEJ FABRYKI ŚWIEC „GLORIA” W KRAKOWIE**Tow. Handlowe MARJAN DUBOWSKI i S-ka Sp. z ogr. odp.**

Warszawa, Ozackiego 16, tel. 225-82.

520

fabrykantów w położeniu finansowym bardzo trudnym mieliby bowiem olbrzymie wypłaty za robociznę, a nie posiadaliby odpowiedniego kapitału obrotowego. W ten sposób strajk jest przemysłowcom tak na rękę, jak przed 11 miesiącami strajk w Łodzi wówczas, kiedy fabrykanci wyczerpywali ostatnie zapasy węgla, a nowych transportów nie otrzymywali.

Kiedy skończy się strajk majstrów fabrycznych przewidzieć trudno wobec ich oporu. Ale dla dobra miasta uruchomienie fabryk jest niezbędne, ponieważ robotnicy już wyczerpują zapasy gotówki i wkrótce zaczną odczuwać niedostatek.

Uruchomienie fabryk jest pożądane dla dobra całego miasta i okolicy, gdyż rozwój przemysłu ożywia handel i dobrobyt ludności.

B. F.

Autonomia Rusi Czerwonej.

Organ posła Witosa „Kurjer lwowski” ogłosił następujący znamieny artykuł napisany przez jednego z najstarszych członków P. S. L.

Rozważając sposoby ustosunkowania się obu bratnich narodów, załadniających Małopolskę wschodnią, należy — moim zdaniem — uznać przedewszystkiem pewne fakty, które dla mnie nie ulegają żadnej wątpliwości, które jednak często podają w wątpliwość politycy, nie okazujący skłonności do załatwienia sporu polsko-ukraińskiego w sposób, dla obu stron pożyteczny i słuszny.

Uznaję więc, że w Małopolsce wschodniej istnieje naród ukraiński, że naród ten dąży do uzyskania odrębności i samodzielnności politycznej.

Uznaję, że ludność ukraińska jest w Małopolsce wschodniej zmieszana i spojona nierozdzielnie z ludnością polską, że więc ani o usunięciu Polaków

za San, ani o spolszczeniu zupełnym Małopolski wschodniej marzyć nie można.

Sądzę też, że tu ani Polak nad Ukraińcem, ani Ukraińiec nad Polakiem panować nie może, a wszelkie zakusy o takie panowanie są nieszczerściem największym dla tej krainy, która tyle już spustoszeń przetrwała i pragnie spokojnego życia i rozwoju.

Wreszcie mniemam, że jedynie w nierozdzielnym związku z Rzeczpospolitą polską Małopolska wschodnia uzyskać może warunki rozkwitu, a naród ukraiński w niej zaspokojenie swych narodowych aspiracji.

Wzajemne poszanowanie praw narodowych na zasadzie zupełnego równouprawnienia, przyjazne współdziałanie w sprawach wspólnych, odrębność w sprawach dla każdej z dwu narodowości swoistych jest jedynie słuszną i rozsądną podstawą ustosunkowania się obu narodów na tym terenie.

Należałoby ściśle określić zakres swoistych interesów każdej z tych narodowości i w tym zakresie pozostawić każdej z nich zupełną autonomię na podstawie katastrof narodowościowych.

Niewątpliwie do tego autonomicznego zakresu należeć powinny sprawy oświaty i szkolnictwa, zarówno ludowego, jak średniego i wyższego, sprawy wyznań, sprawy sztuki i kultury. Potrzeby pod tym względem zaspokajac powinny narodowość oddzielić z własnych wpływów podatkowych.

Wcielićby tu zapewne można także inne sprawy, a w szczególności zarząd majątków i fundacji, na wyłączny użytek tylko jednej narodowości powstałych.

W innych działach gospodarki gminnej, powiatowej, wojewódzkiej równoprawny wpływ i znaczenie obu narodowości powinien być zabezpieczonym, o ile liczba mieszkańców mniejszości narodowej dosięga pewnego określonego minimum procentowego. Ponżej tego minimum prawa mniejszości należałoby zabezpieczyć osobnymi przepisami.

Równouprawnienie wymaga, aby oba języki miały charakter języków urzędowych i równomiernego udziału obu narodowości w administracji i w urzędach.

Z powodu odmiennych warunków w ten sposób pojętego zrównoważenia narodowościowego nieodzowny jest dla Małopolski odrębny ustrój samorządowy, z osobnym przedstawicielstwem sejmowym o dwu izbach narodowościowych, obradujących wspólnie w sprawach wspólnych, a oddzielnie w sprawach, dotyczących autonomii narodowej.

Poza sferą autonomii prowincjonalnej pozostałyby zadania państwowe, regulowane przez Sejm w Warszawie, do którego Małopolska wschodnia, wysyłając posłów na równi z innymi dzielnicami.

Zdaje sobie sprawę, że urzeczywistnienie takiego planu autonomii byłoby dziełem wielce trudnym.

Innego jednak wyjścia nie widzę. Jeżeli pragniemy pojednania obu bratnich narodów, zakończenia walki, wyczerpującej siły społeczeństwa, musimy się zdecydować na oddanie narodowi ukraińskiemu wszystkiego, co mu się słusznie należy.

Oczywiście, pojednanie i ugoda może być jedynie wynikiem rokowań obu narodów, jako całości.

NARESZCIE!!!**Decyzja w sprawie G. Śląska wręczona posłowi polskiemu w Paryżu.**

(Czyta telegramy na stronie 2 ej).

Żadne stronnictwo polskie ani ukraińskie nie ma prawa zawierania z drugą stroną jakichkolwiek układów, któreby cały naród obowiązywać miały.

Określenie wzajemnego stosunku obu narodowości w Małopolsce wschodniej dokonać się więc musi w Sejmie polskim w Warszawie na podstawie pertraktacji z posłami narodowości ukraińskiej, jako jej przedstawicielami.

Dlatego też przyspieszenie wyborów do Sejmu uważam za wskazane, aby nie przedłużać

okresu nieufności i wzajemnego rozgorznięcia.

Jednak hasło ugody z Ukraińcami będzie w Małopolsce wschodniej jednym z głównych zagadnień programów przedwyborczych i każde stronnictwo, ubiegające się o mandaty, musi co do tej sprawy zająć jasne i zdecydowane stanowisko.

Bez względu na popularność i taktykę wyborczą doradzam Polakom Stronnictwu Ludowemu wystąpić z hasłem: pokojowe współzycie ludu polskiego z ludem ukraińskim. *Stary ławowiec.*

TELEGRAMY.

Decyzja w sprawie G. Śląska doręczona.

WARSZAWA, 21.10 (tel. wł.)

Tekst pisma wystosowanego przez p. Brianda do posła polskiego i do ambasadora niemieckiego w Paryżu brzmi jak następuje:

Mam zaszczyt zakomunikować panu załączony tekst decyzji powziętej 20 października przez konferencję ambasadorów, działającą w imieniu i na podstawie specjalnego mandatu królestwa Anglii, oraz Francji, Włoch i Japonii, które wraz ze Stanami Zjednoczonymi jako główne mocarstwa sprzymierzone i stowarzyszone podpisały traktat pokojowy w Wersalu, a który to traktat zastosowanie znalazł w rozwiązaniu zgodnie z życzeniem ludu, wyrażonym w czasie plebiscytu i uwzględnieniu położenia geograficznego, oraz ekonomicznego.

Powyzsze mocarstwa po zasięgnięciu opinii Rady Ligi Narodów, zdecydowały się podzielić okręg przemysłowy Górnego Śląska:

Wobec geograficznego rozmieszczenia ludności, oraz faktu, że ludność jest mieszaną, następstwem podziału tego okręgu musiało być koniecznym pozostawienie po obu stronach linii granicznej, dosyć znacznych mniejszości narodowych, oraz rozdzielenie bardzo ważnych interesów, w tych warunkach powzięcie decyzji zawiera zarządzenia mające na celu zagwarantowanie w interesie ogólnym ciągłego życia ekonomicznego Górnego Śląska, oraz ochronę mniejszości narodowych.

Rządy niemiecki i polski powinny zdawać sobie jasno sprawę z tego, że mocarstwa sprzymierzone uważają, iż decyzja ich stanowi całość, że są one stanowczo zdecydowane przestrzegać zastosowania się do niej i poszczególnych części tej całości.

W razie gdyby zainteresowane rządy, lub jeden z nich, odmówiły dla jakichkolwiek powodów przyjęcia decyzji w całości lub częściowo, albo przez

swe postępowanie dowiodły, że usiłują stawić przeszkody lojalnemu jej wykonaniu — rządy państw sprzymierzonych uważają w interesie ogólnego pokoju za konieczne możliwie najszybsze ustalenie przewidzianego ustroju, zastrzegając sobie prawo powzięcia takich zarządzeń, jakie będą uważały za niezbędne dla zapewnienia jaknajpomyślniejszego wyniku.

Podpisano: Arystydes Briand.

Dalej następuje tekst decyzji. Brzmi on w streszczeniu jak następuje:

Linia graniczna iść będzie wzdłuż rzeki Odry od miejsca w którym rzeka ta wkracza na terytorium Górnego Śląska do Niegoszowa i idzie w kierunku północno-wschodnim, pozostawiając na terenie polskim gminy: Brzeziny, Kobyla, Raszczyce, Adamowice, Boguńce, Liski, Szumina, Dzwonowice, Walenicyce, Dolna Wilcza, Krywał, Kimirów, Gieraltowice, Przyszewice, Makoszowa, Kończyce, Pawłowo, Ruda, Orzechów, Chropaczów, Lagiewniki, pozostawiając od Ostrowa do Bobrka Szeimbeckiego, stąd pomiedzy Rozbarkiem, który przypada Niemcom i Brzezinią, które przypadają Polsce, potem na północ-zachód pozostawiając na terytorium niemieckim gminy od gminy Karby do Bobrówki, a po stronie polskiej gminy: od Szarleja do Lisowa.

Na północ od tej miejscowości linia graniczna zbiega się z dawną granicą Niemiec. Dalej decyzja zawiera już zarządzenia ekonomiczne — przepisy o tymczasowym ustroju na termin do lat 15-tu, przepisy o konwencji genewskiej polsko-niemieckiej, której dojdzie do skutku jest warunkiem wykonania całej decyzji.

Z Sejmu.

WARSZAWA, 21.10. (tel. wł.) Na dzisiejszym posiedzeniu sejm uchwala po gorącej dyskusji ustawę o zniesieniu prywatnego pośrednictwa pracy. Ustawa przewiduje, że po wymarciu praw obecnych właścicieli nowe koncesje wydawane nie będą. Gorąco oponowali przeciwko tej uchwale przedstawiciele Zw. Lud. Następnie uchwalono wniosek w sprawie przejęcia przez państwo muzeum narodowego w Rapperswilu, a wreszcie na zakończenie uchwalono wniosek o wyznaczeniu komisji konstytucyj-

nej z terminem prekluzyjnym dla opracowania ordynacji wyborczej do 10 listopada.

Poza plenum odbyło się posiedzenie komisji dla spraw zagranicznych, na którym minister Skirmunt zakomunikował notę Brianda i tekst decyzji Rady Ambasadorów. Dyskusja w tej sprawie na komisji odbędzie się we wtorek, z tego względu następne posiedzenie z wtorku przeniesiono na środę i na tem posiedzeniu rząd złoży deklarację o postanowieniu rządu w sprawie decyzji Ligi Narodów.

Podróż p. Ponikowskiego.

WARSZAWA, 21.10 (tel. wł.) Prezydent ministrów p. Ponikowski wyjechał do powiatów wschodnich dla osobistego zaznajomienia się ze stanem gospodarczo-administracyjnym na kresach wschodnich.

Nominacja.

WARSZAWA, 21.10. (tel. wł.) Naczelnik Państwa podpisał dzisiaj nominację dr. Wybickiego na ministra b. dzielnicy pruskiej.

Podwyższenie mnożnika.

WARSZAWA, 21.10 (tel. wł.) Rada Ministrów podwyższyła mnożnik dla urzędników na 1700.

Giełda.

WARSZAWA, 21.10. (tel. wł.) Na dzisiejszej giełdzie urzędowej notowania były następujące:

Dolary	4.250
Funty szterl.	16.000
Franki fr.	312
Marki niem.	281
Na nieurzędowej notowano:	
Dolary	4.300
Funty szterl.	17.000
Franki fr.	310
Marki niem.	30

Układy z Petruszewiczem.

„Ridnyj Kraj” donosi: „Starym działaczem ukraińskim” jest ks. Tytus Wojnarowski, kanonik kapituły świętojurskiej i mąż zaufania metropolity. Ks. W. był z końcem sierpnia wraz z adw. drem Gwoździeckim, syndykiem metropolity, w Warszawie na audjencji u min. Rataja. — Dodajemy od siebie, że ks. W. jest stałym rzecznikiem i przedstawicielem kościoła unickiego w ministerstwie wyznań religijnych i oświecenia i części w sprawach kościelnych bawił w Warszawie w ministerstwie w. r. i o. p. — Z Warszawy udał się ks. W. do Wiednia na wyraźne pisemne zlecenie metropolity, a wziął ze sobą dra Madeyskiego, majora W. P. (dokładniej: mra-lekarsza. Red.), który od młodości żyje w przyjaźni z ks. hr. Szęptyckim. Tu powtarza „R. K.” informację „Słowa Polskiego”, że dr. Madeyski mieszka obecnie w domu rekolekcyjnym OO. Jezuitów i nie tai się, że ma daleko idące pełnomocnictwa do rokowań z Ukraińcami.

Misja księdza kanonika i p. majora-lekarsza M. miała wywołać poruszenie wśród wychodźców wiedeńskich i rozbić zdania. Rząd Petruszewicza walczy z trudnościami finansowymi, pożyczka amerykańska zawiodła, wychodźcy cierpią biedę.

Z tymi faktami wiąże „Ridnyj Kraj” nieporozumienie, jakie wybuchło między pronosowanymi endekami, Baranem a Włodz. Baczyńskim.

Aresztowania komunistów.

Niedawno donoszono o aresztowaniu na gruncie krakowskim bardzo niebezpiecznego komunisty w osobie Józefa Paszty, który od pewnego czasu uprawiał w Krakowie i dużych centrach fabrycznych agitację komunistyczną na większą skalę.

W związku z aresztowaniem Paszty przytrzymały władze krakowskie niejakiemu Zygmantowi Modzelewskiemu, ukrywającemu się pod nazwiskiem Edwarda Kozłowskiego, rodem z Czeszohowy.

Modzelewski przebywał w swoim czasie w obozie internowanych w Dąblu i był w porozumieniu z czeladnikami piekarskim Ullmannem, pochodzącym ze Lwowa, oraz z telegrafistką Anną Mayówną.

Wszyscy troje będą w ścisłym kontakcie z organizacją komunistyczną w Warszawie i Łodzi, grasowali od pewnego czasu po Krakowie i całym Zagłębiu krakowskim — wybitnie finansowani przez komunistów rosyjskich.

Przy aresztowaniach znaleziono dużo pieniędzy w obcych walutach, oraz sporą ilość kompromitującego materiału.

Jak słychać tu, władze zamierzają przeprowadzić w Krakowie w najbliższym czasie cały szereg aresztowań różnych, mocno podejrzanych osób.

W Sowdepji.

— „Prawda” moskiewska pisze pod adresem komitetów domowych w Moskwie: „Komitety domowe muszą się ocknąć; rogożsko simonowska komisja okręgowa pomocy głodnym wystosowała odezwę do wszystkich komitetów domowych, nawołując do zbierania ofiar na rzecz głodnych. Na odezwę zareagowało zaledwie 10 domów, w których zebrano 381,500 rb. Widocznie jest że obywateli trzeba zmusić, sami nie są wrażliwi na wołania głodnych.”

— Z Rosji sowieckiej donoszą: W pierwszym tygodniu października wydzierzawiono 16 przedsiębiorstw, w tem połowę komunistów, a resztę dostawcami, czyli nowopowstałym spekulantom sowieckim.

Jednocześnie z Moskwy donoszą: W gub. witebskiej uruchomiono hutę szklaną, która jest wypuszczoną w dzierzawę; zaraz w pierwszym miesiącu wyprodukowano w hucie 390 tys. różnych przedmiotów szklanych, co równa się produkcji przedwojennej.

— „Trud” pisze, że zarobki w restauracjach i kawiarniach wahają się od 3 — 30 rb. za godzinę, oprócz obiadu, wydał wanego pracownikowi i jego rodzinie. Służba w restauracjach i kawiarniach trwa 12—14 godzin na dobę.

— „Ekon Żiżn” podaje kurs waluty zagranicznej i monet rosyjskich, zatwierdzone przez komisariat finansowy d. 25/IX 1921 r.

Funt szterling. — 251.600 rb. sow., dolar am. — 62.400, frank fr. — 4.400, belgijski — 4.300, szwajcarski — 10.750, marka niem. — 500, gulden holenderski — 19.800 lir. wł. 2.650, pezeta hiszp. — 8.100 koron norweski, — 8.300, szwedzka — 13.500, duńska — 1.100, marka polska — 15, estońska — 100, drachma gr. — 3.500, leja rum. — 725, lir tur. — 41.700, dynar serbski — 1500, lir. bulg. — 545, jena jap. — 30.500, rubel lot. — 1.051, rb. srebrny — 10.000 rb. sow., 1 rub. w drobnej monecie srebrnej — 5.000, 1 zł. czystego złota — 105.000, 1 zł. wyrobów srebrnych — 2.500 rb. sow.

Zjazd kupiectwa polskiego.

Z Grudziądza donoszą: W sobotę, 15. 10. i niedzielę 16. 10. obradował w Grudziądzu ogólny kupiecki Zjazd z udziałem do 500 osób zorganizowanych przez Związek Tow.

Kupieckiego na Pomorze. Pierwszy dzień poświęcony był sesji naukowej, w której wygłoszono referat o organizacji obywatelskiej i o dwudziestostulecie towarzyszy całej Pomorza. Zjazd był obywatelską manifestacją kupiectwa pod hasłem odrodzenia gospodarczego w kraju. Reprezentowane były władze warszawskie, wojewoda brejski, prezydent miasta Grudziądza, delegaci korporacji kupieckich Warszawy, Poznania, Gdańska, Bydgoszczy. Referaty wygłosili pp. Tadeusz Marchlewski, prezes Związku Pomorskiego „o położeniu gospodarczym a postulatach kupiectwa”, dyrektor Stowarzyszenia Kupców Polskich w Warszawie Władysław: „Postulaty polityki handlowej a mocarstwowe stanowisko Polski”, Karol Rzepicki z Poznania: „Kupiectwo a wybory”, pułk. Kochański, Gdańsk: „Zdolność handlowa portu Gdańskiego a handel zagraniczny Polski”, dyr. Paciożyński, Grudziądz: „Idea pracy zrzeszeniowej na Pomorzu”. Ważną uchwałą jest utworzenie komisji cen wytycznych jako ochrona rzetelnego kupiectwa i ochrona konsumenta przed handlarzami nie z kupiectwem nie mającymi wspólnego. Nastrój Zjazdu poważny, świadomy ogromnych zadań handlu polskiego w fazie gosp. odrodzenia. Z okazji zjazdu i dwuletniej rocznicy Związku podejmowało kupiectwo grudziądzkie obywatelstwo miasta i gości rautem. W niedzielę zakończył się Zjazd gróczysem przedstawieniem w teatrze.

Nowe gimnazjum.

Przeszło 700 dzieci pozostało w tym roku poza murami szkół. Przeszło 700 rodziców spotkało nieszczęście, wielki ból duchowy i obawa o los swoich dzieci. Nadzieja, ta przyjaźniła ludzi, u wszystkich pozostała, iż rok przyszły ureguluje może braki tegoroczne w dziedzinie oświatowej. Nadzieja, ale nie pewna, i każdy przed tą niepewnością wprost wzdraga się.

Trzeba było być świadkiem leż setek dzieci, setek łitościwych próśb o umożliwienie czerpania wiedzy, ażeby zrozumieć, odczuć potrzebę powstania w naszym mieście drugiego gimnazjum.

Najpierw odczuć a później zabrać w tej sprawie głos, który to głos przekonani jesteśmy, potrafi wderzeć się do najgłębszych zakątków obojętności i chętności czynników miarodajnych, zagrzebie ich duszę i zapali je do czynu, do energicznego przyczynienia się do utworzenia drugiego gimnazjum.

W roku bieżącym zabiegi zrozpaczonych rodziców i komitetu przez nich wyłonionego w kierunku utworzenia warunków umożliwiających powstanie gimnazjum, napotykały się z obojętnością i chłodem ludowym niektórych czynników, i gimnazjum z tego powodu jak nie było, tak nie ma.

Zwracał się komitet też do bawiącego w naszym mieście p. wiceministra oświaty o przesłanie do Białegostoku kierownika drugiego gimnazjum, który jako prawowita jednostka ułatwiłby komitetowi powołać do życia nową uczelnię, lecz i tutaj komitet, pomimo najgorętszych zapewnień i obietnic dobrych-doznał zawodu, kierownika jak nie było, tak i nie ma do dnia dzisiejszego.

Co czynić dalej? — zapytuje się każdy z rodziców.

Odpowiedź: trzeba odczuć! Niech ci obojętni i zimni do sprawy tu poruszonej przeniosą

się choć na chwilę do swoich lat dziecięcych i przeżyją cały tragizm duszy dziecka, któremu uniemożliwiono dostęp do uczelni, a wówczas serca ich zapłoną ogniem gorącego czynu. Rok cały zmuszone są dzieci marnować się. A co czeka ich dalej?

Na te pytanie czekamy odpowiedzi czynników miarodajnych, a w pierwszym rzędzie ojców miasta, na barkach których ciąży obowiązek dostarczenia lokalu.

Ojcowie miasta których wybrano, żeby dbać o przyszłość naszą, przyszłość miasta i kraju powinni zrozumieć, że przyszłością tą są nasze dzieci.

Dotychczas dzieciom naszym grozi zagłada, którą każdy spostrzeże o ile rozejrzy się dookoła i zauważy cały szereg szkół średnich, ale nie dla dzieci polskich.

Do ojców miasta; do posłów do Sejmu; do pana Wojewody; do pana Ministra Oświaty zwrócone jest błaganie przeszło 700 dzieci polskich o ratunek!

Ratujcież! Przyjacieł.

Od Administracji.

Szanownych Prenumeratorów na prowincji, uprzedzamy, że z dniem 25 b.m. przestaniemy wysyłać „Kurjera” tym, którzy prenumeraty za październik nie opłacili.

Nowi Prenumeratorowie otrzymają początek powieści „Grzechy hetmańskie” bezpłatnie.

W Białymstoku.

Białystok — Dojlidy.

Wczoraj Rada Miejska pomiędzy innemi zajmowała się sprawą dóbr Dojlidy, zakupionych przez Krakowski Bank Ludowy.

Mówcy dowodzili, że z parcelacji tych dóbr winno skorzystać miasto dla swoich celów, o których mówiliśmy w dwóch artykułach „Kurjera”.

Uchwalono резолюcję, wzywającą Magistrat do poczynienia zabiegów, aby część gruntów Dojlidskich mogło nabyć miasto na budowę domów dla urzędników i robotników, na ochronę i wogóle układy dobroczynne, oraz zakłady użyteczności publicznej.

— **3 Kola Prelegentów.** Zarząd „Kola Prelegentów” przy T-wie Straży Kresowej niniejszem komunikuje, iż prace, mające na celu zorganizowanie Uniwersytetu Ludowego o poziomie wykładów bardziej przystępnych niż do Uniwersytetu Powszechnego, są ukończone. Pozostaje do przewyłączenia kwestia zdobycia odpowiedniego lokalu. Jesteśmy pewni, że na cel, o tak doniosłym znaczeniu kulturalnym, pomieszczenie się znajdzie, chcemy wierzyć iż w danym wypadku przyjdzie z pomocą, udzielając lokalu, którakolwiek z instytucji społecznych, względnie rządowych. Od uzyskania odpowiedniego lokalu zależy należyty rozwój instytucji oświatowej, której potrzeba jest widocznie znaczna, skoro, minio iż zapisy dotychczas formalnie nie były ogłoszone, zgłosiło się przeszło 60 osób.

Niniejszem podaje się do wiadomości, iż warunkowe zapisy, ilość słuchaczy bowiem jest uzależniona od przestronności lokalu, przyjmuje się co-dziennie od godz. 11-ej do 4 pp. w biurze T-wa Straży Kresowej (Warszawska 18).

— **Zaległe procenty.** Magistrat m. Białegostoku zalega w opłacie procentów, należnych od pożyczki 4.250.000 mr., udzielonej przez skarb państwa w czerwcu 1920 r. Ministerstwo Skarbu wystąpiło w tym przedmiocie z energicznym ponagleniem.

— **Podwyższenie opłat miejskich.** Ministerstwo upoważniło Magistrat m. Białegostoku do podwyższenia opłat za urządzenie reklam. Od daty opłata roczna za metr kwadratowy zajętej powierzchni wynosi:

Od szafek wystawowych, witryn, szyldów, napisów i t. p. reklam na ul. I-ej kategorii 1000 mr., II-ej kategorii 500 mr. i III-ej kategorii 300 mr.

— **Opłaty komunalne od rozrywki.** Opłaty na rzecz miasta Białegostoku, pobierane od zakładów gastronomicznych za

grywanie muzyki, urządzenie widowisk oświeceniowych, posiadanie bilardów, sal tańca i t. p., podniesione zostały z upoważnienia Ministerstwa dziesięciokrotnie i wynoszą 500 do 1000 mr. dziennie.

— **Do p. p. Komisarzy spisowych.** (b) Wydział statystyczny przy Magistracie m. Białegostoku, podaje do wiadomości pp. komisarzów spisowych, iż rozpoczął wypłacanie diet dziennych, po które należy się zwracać do Wydziału statystycznego przy Magistracie.

— **(b) Licytacja demobilu wojskowego.** W dniach 25, 26 i 27 b. m. przy ul. Mickiewicza Nr. 12, z ramienia Eksp. Oddz. Likwid. Demob. Wojskowego w Białymstoku, odbędzie się licytacja na wozy gospodarskie i ich części.

— **Za kradzież.** (b) Policja parafitowa III Kom. aresztowała niejakiego Muncjona Litwina, za kradzież pałta.

— **Kradzież.** (b) Esterze Szkolnik, zam. przy ul. Słonimskiej Nr. 32, z podwórza skradziono garderobę, wartości 15.000 mk.

— **Pociąg między Łochowem a Zieloncem.** posażerowi Stanisławowi Niedziałkowskiemu skradziono dowód osobisty.

Teatr i kinematograf.

Na ekranie kina „Modern”.

Dyrekcja kina „Modern”, wprowadziła i wyświetla obecnie obraz sensacyjny serjowy: „Indyjski sztylet”. Jest to typowy obraz traktowany po amerykańskiemu. Rzecz się rozgrywa w Anglii, Ameryce, Azji, Australii i w pustyni Saharze.

Obraz z ten charakterystyczny: przepych wystawy, wybujałość pomysłu i zarazem naiwność, dobrą grę sceniczną, prawdziwość karkołomną grę aktorów - akrobatów w kawałach szczególnie sensacyjnych, rozmach akcji na przestrzeni, obejmującą kilka części świata i wydoskonaloną technikę.

Krótką treść pierwszej serji: Obieżyświat książę numidyjski, posiada tajemniczy sztylet indyjski, w którego rękojeści jest ukryta buteleczka z tajemniczym i niebezpiecznym płynem.

się, w krześle przy nim czuwała, za każdym poruszeniem jego przychodziła, i kładąc dłoń na czole. dotknieniem tem uspokajała go. — Usypiał.

Przez szpary okienne wyciskał się już brząsk dnia nadchodzącego, gdy ucho niemogącej usnąć Beaty pochwyciło jakiś szmer, od wrót dolatujący. W mgnieniu oka zerwała się pocichu, biegnąc do drzwi. Otworzyła je z ostrożnością, aby skrzypnięcie nie przebudziło śpiącego, i znalazła się w ganku, gdy od wrót pieszko przybywał właśnie mężczyzna słusznego wzrostu, płaszczem osłonięty. Słaby okrzyk wyrwał się z jej piersi, pochwyciła go za szyję gwałtownie i wybuchła tłumionym napróżno płaczem.

Przybyły chwycił ją za rękę i całował.

— Todzio mój! Todzio! — powtarzała, zapo-szczając się od płaczu. — Mój Boże! myślałam, że się już ciebie nie doczekamy!

Matuniu kochana! — świeżym, młodym głosem odparł przybyły — śpieszyłem dniem i nocą!

Chłopak, gdy płaszcz z siebie zrzucił, pokazał się oczom matki w całym blasku, jakim go młodość okryła, gdyby w królewskim majestacie. Piękniejszego młodzieńca trudno wymarzyć było; serce matczyńskie mogło się uradować jego widokiem. Nietylko bowiem śliczny był postacią i twarzą, ale z oczu, czoła, wyrazu ust, ruchu każdego, błyskała siła męzka, pojęcie bystre, rozum, energia, coś szlachetnego i niepospolitego. I on, jak matka, pod tą strzechą uboga zdawał się gościem i wygnancem, do innych stworzonym losów, napietnowanym cechą wybranych. Brakło mu tylko arystokratycznej owych czasów płochości i lekkomyślności, a natomiast miał powagę rozmarzonych istot, co pragną stanąć, choćby bojem i cierpieniem, wyżej nad pospolite tłumy.

Skromne bardzo podróżne ubranie, niemal ubogie, nie tylko go nie szpeciło i nie ujmowało mu, lecz podnosiło jeszcze wdzięk całej postaci i twarzy. Był to żywy, odmłodzony obraz pięknej matki,

NAJLEPSZY FILM ŚWIATA Człowiek bez nazwiska

wkrótce na ekranie kino-teatru „APOLLO”

nem. Pała miłością do córki pewnego ojca i gdy ten odmawia mu jej ręki, hipnotyzuje go i wmawia mu, że popełnił zbrodnię. Na czole uśpionej córki, ojciec wypisuje wyznanie swej winy. Pismo znika, lecz pokazuje się po sześciu miesiącach, a tylko płyn z buteleczki w indyjskim sztylcie może je wyznać. Narzeczony córki, stara się zdobyć sztylet — akcja w tym celu będzie się toczyć widocznie przez kilka serji.

A zdobyć sztylet nie łatwo. Książę numidyjski odjeżdża samojazdem. Narzeczony, wyratowawszy wpiersz ojca swej lubiej z rzeki, do której skoczył z wysokości 200 metrów (widać to na obrazie!), ściga księcia i dopędza na rowerze, skacze na dach samochodu, walczy i wyrzuca księcia i jego sługę z samochodu w najwęższym pędzie, aby się następnie z zdobytym wehikułem rozbić. Książę kradnie inny samochód, porzuca ojca, uwozi i skrepowaną umieszcza w swym domu. Inni tajemniczy ludzie napadają na jego pałac w celu rabunkowym i dla zdobycia indyjskiego sztyletu. Uwieczona dziewczyna, chociaż skrepowana, umie jednak zatelefonować po pomoc. Narzeczony przybywa, gdy książę z służbą walczy z napastnikami, sam walczy z wszystkimi. Usuwają się pod nim schody i wpada w kanały. Książę traci życie, napastnicy biorą indyjski sztylet oraz skrepowaną narzeczoną i uwożą w aeroplanie. Wpierw staczają jeszcze walkę z narzeczonym, który pokonany zdołał jednak jeszcze pochwycić za linę latawca i w ten sposób sunie za nimi w powietrze. Spostrzegłszy go, napastnicy przecinają linę indyjskim sztyltem i narzeczony z zawrotnej wysokości spada w morze. A przy zwłokach księcia jego pierwsza żona składa przysięgę zemsty.

Narzeczonego gra Eddie Polo, ulubieniec całego świata, nieporównany w boksie, piwku, niu i skokach, silny jak lew, zwinny jak małpa, odważny jak

tygrys; jego partnerkami są piękne Telma Percy i Peggy O'Dare.

W Wołkowysku.

Zaniedbane gałęzie produkcji.

Powiat nasz w czasie przedwojennym należał do najruchliwszych, najbardziej uprzemysłowionych miejscowości w kraju. Prócz mniejszych fabryk różnego rodzaju, posiadał 23 gorzelnie i kilka krochmalni. Miał rząd dochód pokrywający, jak to wszystkim wiadomo, 50 proc. wydatków państwowych, miał kraj towar na eksport, miała utrzymanie i zarobek cała rzesza ludzi i z roku na rok wzrastała produkcja rolna, głównie bowiem odpadek fabrykacji — braha, powiększając ilość i ulep-szając jakość paszy dla żywego inwentarza, bardzo dodatnio wpływając na urodzajność gruntów. Braha karmiono też opasy — i mięso mieliśmy w najlepszym gatunku. Dzisiaj rząd nie zdaje sobie sprawy ze znaczenia, jakie dla skarbowości i apro-wizacji posiada gorzelnictwo. W powiecie funkcjonuje tylko jedna gorzelnia, która płaci akcyzy około 800.000 mk.

Właściciel drugiej od roku niemal starał się o pozwolenie na wypęd spirytusu z jabłek, ale nim je otrzymał, nim przeszedł cały czyszczenie formalności, apatji i podejrliwości władz decydujących, jabłka dawno już zgniły. Teraz marzy o melasie, ale można z góry przewidzieć, że powtórzy się ta sama historia: nim nowe pozwolenie nadejdzie, cały zapas melasy w kraju będzie już rozprzedany i użyty. Tak samo stoi sprawa i w innych powiatach. A przecież przy zakładaniu fundamentów dochodowości Polska nie potrzebowała nowych wzorów, mogła je gotowe przejąć z zagranicy, gdzie co trzeci folwark — gorzelnia, gdzie przemysł gorzelniczy cieszy się szczególną opieką i protekcją władz rządowych

J. KRASZEWSKI.

(6)

Grzechy hetmańskie.

Sama pani wyszła, wyprowadzając lekarza aż do karjorki, przy której paradny woźnica, stojąc, właśnie się jakimś orzeźwiającym napojem. Bosy chłopak, w pokornej postawie, trzymał przed nim flaszkę zieloną.

Rzuciwszy jeszcze słowo pociechy stojącej przy nim Łowczykowej, Clement nałożył przedko płaszczyk, karjorka zawróciła do bramy, a po chwili znikła z oczu gospodyni, która, zapomniawszy się, stała w miejscu nieporuszona.

Słońce już było zaszło. Spojrzała na drogę, ku lasowi wiodącą, którą syn miał przyjechać; — nic na niej widać, nic z tam-tąd słychać nie było.

Cisza nocy zapadała na okolicę; zdala tylko turkotała karjorka doktora i psy wiejskie, zaniepokojone nią, naszczekiwały. Ze spuszczoną głową, powoli dowlókła się Beata do ganku, upadła na ławę, oparła o słup i pozostała tak długo, znużona a nieprzytomna.

Oczy się jej kleiły, lecz niepokój ducha usnąć nie dawał; zaledwie zdrzemnąwszy się, zrywała jak przerażona.

Noc przeszła dosyć dla chorego spokojnie, choć parę razy budził się, nasłuchiwał, szeptał coś, jakby się modlił lub prosił. Żona, która, nie kładnąc

męzkim duchem i energią spotęgowany do ideału. Rysem wybitnym, który charakter odrębny nadawał rycerskiemu młodzieńcowi, była energia uśmierająca łagodność i panowanie nad sobą. Karność zakonu, w którym odebrał wychowanie, czyniła go skromnym i cierpliwym, mimo sił, jakie czuł w sobie.

Wszystko to malowało się w twarzy, męskiej razem i dobrocią nacechowanej, w oczach patrzących śmiało a łagodnie, w ustach surową wstrze-mięźliwością słowa ściągniętych...

Matka wpatrzyła się weń z wyrazem niewypowiedzianej czułości, śledząc, jakie na twarzy jego zetknięcie się z ludźmi obcymi mogło pozostawić ślady. Macierzyńskie miłości okiem byłaby je odczytać umiała, odgadła. Lecz na marmurowym młodzieńcu świat, wśród którego się obracał, żadnej nie potrafił wyrzucić skazy — odbijało się od niego wszystko, pozostał jakim był.

Matka uściśnęła go raz jeszcze. Chłopak milczał, nie śmiejąc pytać o ojca; ona może bolesnej wiadomości oznajmić nie chciała. Osłabiona wra-żeniem, upadła na ławce w ganku.

Tymczasem w podwórku przybycie panicyza poruszyło wszystkich, ludzie się zbiegali z zakątków i zaglądali pod ganek. Długo Łowczykowa siedziała z głową na dłoni, chcąc siły odzyskać. — Todzio stał przed nią.

— Ojciec źle się ma — wyrzekła nareszcie — tak źle, że ja ciebie musiałam powołać, abys go mógł zobaczyć, abys ty go sobą pocieszył, on ciebie — pobłogosławił.

— Ale z czegoż to pogorszenie? — zapytał chłopak niespokojnie.

(C. d. n.)

Mej siostrze — lico...

Serce bólem utrudzone — płacz,
Jakieś słowa wyznań drżą na wargach,
Kiedy skończy się życie tułacz,
Kiedy serce drzeć przestanie w skargach?...

Głowę złożę na Twoich kolanach,
Przymknę oczy, mgłą lez przesłonię,
Będę mówić o serdecznych ranach
Co mi duszę żrą niezagojone.

Wypowiadam przed Tobą swe grzechy,
Wszystkie winy, tajnie mojej duszy,
Bom spragniona miłych słów pociechy...
Co ukoł żal i smutek zgłuszy...

Będę mówić cichutko, jak boli
Jeno w pustkę stać proszę zebracze —
I o lepszej, próżno marzyć doli...
— Serce bólem utrudzone — płacz.

Niutaka.

Mroczi. 14 października.

gdzie zawsze był i jest znaczny
popyt na spirytus dla celów
spożywczych, technicznych i le-
czniczych.

Tam rozumieją dokładnie, że
żadna państwowość bez akcyzy
się nie ostoł. Tembardziej to
dotyczy naszej młodej państwo-
wości, gdzie wywóz spirytusu
byłby jednym środkiem ściąg-
nięcia złota do kraju z zagranicy
i poprawy kursu naszej
marki, środkiem daleko skutecz-
niejszym od śrubowania podat-
ków do zawrotnej chociażby wy-
sokości, które w gruncie rzeczy
nie jest niczem innym jak prze-
kładaniem z rąk do rąk jednej
i tej samej sumy bogactwa na-
rodowego bez jej zwiększenia.
Może się komu wydać, że było-
by zbrodnią popieranie gorzel-
nictwa właśnie w czasie, gdy
tak dalecy jesteśmy od nadmia-
ru zboża, kartofli i wogóle arty-
kułów spożywczych. Ale znawcy
tej sprawy twierdzą inaczej: ich
zdaniem właśnie bezczynność
gorzelni dworskich wywołała
powstanie po wsiach setek gor-
zelni potajemnych, całkiem
prymitywnych a więc zużywają-
cych surowca przy fabrykacji
nieporównanie więcej od gorzel-
ni o konstrukcji udoskonalonej.

Mówmy p r a w d ę, chłop
nasz bez wódki nie obejdzie
i jeśli jej w sprzedaży zabrak-
nie, gotów bodaj ostatni cent-
nar zboża na wyskok przerobić.
Zresztą nie jesteśmy całkiem
pozbawieni surowców gorzelni-

cznych: mamy owoce i melase,
które przerobione na spirytus
opłaciłyby się lepiej, niż powi-
da i pierniki, bo tych zagranica
nie potrzebuje. W roku bieżą-
cym, dzięki intensywnej akcji
komitetu pomocy rolnej a zwa-
szczą rozpowszechnieniu plugów
motorowych (mamy ich w po-
wiecie 16), obszar pól zasianych
ogromnie się powiększył i, byle
średni urodzaj, a surowców nie
zabraknie; wartoby więc choć
kilka gorzelni uruchomić. Ale
to znowuż nie jest możliwym
bez kredytu długoterminowego,
o zorganizowaniu którego rząd
jeszcze nie pomyślał. A przed
rokiem lub dwoma laty, kiedy
marka była jeszcze za pieniądź
uważana, tak nie trudno było
przeznaczyć na ten cel miljar-
dy, które potem bez pożytku
się rozeszły na ministerstwa
całkiem zbędne.

Polityka bezinteresowna być
nie może i liczy się tylko z
państwami użytecznymi, które
nie tylko brać ale i dawać po-
trafią. Zrozumieli to Czesi i na-
tychmiast po wojnie uruchomili
swoją przemysł i eksport, wysy-
łając do Francji cukier a do
państw słowiańskich maszyny
rolnicze. To też gospodarnym
Czechom granic im potrzebnych
dla rozwoju ekonomicznego w-
cale nie kwestjonowano. Praw-
dopodobnie i my nie mielibys-
my kwestji Górnośląskiej, Wi-
leńskiej i Wschodniogalicyskiej,
gdybyśmy naszą politykę roz-

puszczył od kredytów na prze-
mysł i eksport a oddałby na
czas pomysłom naszym kosztowne
eksperymenty wątpliwej warto-
ści ekonomicznej w rodzaju ko-
lonizacji kresów i reformy rol-
nej, niemożliwej bez rozbudowy
jednego rentownego warsztatu
na kilkanaście mniej rentow-
nych. Prócz nas, nikt dzisiaj w
Europie nie pozwala sobie jesz-
cze na wydatki, które dopiero
po latach wielu mogłyby się
opłacić.

Wojna zniszczyła w powiecie
wszystkie gorzelnie, ale geniusz
praktyczny okupantów umiał na
ich miejsce postawić nowe czyn-
niki produkcji, umiał nowe źró-
dła dochodu wynaleźć. Sprawa-
dono nasłona tytoniu odpo-
wiednie dla tutejszego gruntu i
klimatu, rozdało je darmo,
udzielono przedsiębiorcom ta-
niego kredytu, wypożyczono im
maszyny do krajania liści i wy-
robu tutet papierosowych. I na-
tychmiast setki hektarów w po-
wiecie okryły się różnobarwnem
kwieciami nowej rośliny. Spraw-
ność maszyny administracyjnej
i poprawny stosunek władz do
producentów pozwolił Niemcom
z nowej gałęzi produkcji tyleż
dochodu wyciągnąć, wiele go
przedtem dawali gorzelnie.

Nowy ten aparat przemysłowy
przejęliśmy od okupantów w ca-
łości i nieuszkodzony. Z począt-
ku wszystko szło dobrze, od pe-
wnego jednak czasu daje się za-
uważyć znaczne zmniejszenie po-
pytu na banderole tytoniowe.
Jest to skutek naturalny, przynaj-
mniej (nie wiadomo w jakim celu)
ludności rolniczej prawa zasia-
wać pewne działki gruntu na
własną potrzebę bez opodatkowa-
nia. Dziś najlichniesza war-
stwa ludności pali własny tytuń
i sprzedaje jego nadmiar bez
akcyzy.

Autorom wzmiankowanego
prawa można zadać pytanie,
dla czegożby także nie zwolnić
od podatku gruntów zasianych
zbożem i kartoflami wyłącznie
na własny użytek ich właścicie-
li. Znaczyłoby to, wszystkich
gospodarstw małorolnych. Wszak
tytuń to przedmiot zbytku a
zboże i kartofle — artykuły
pierwszej potrzeby.

W mieście naszym są czynne
4 fabryki tytoniu i papierosów
z produkcją roczną na sumę
300 mil. marek. Ustawiczna
zmiana cen banderoli równo-
legła do spadku kursu waluty
daje obszerne pole do nadużyć.

To też często się słyszy u kon-
fiskatów wyrzobów przetrzym-
nych, oklejonych banderolami
tańszymi a sprzedawanych po
cenie droższej.

T. Br.

Z Ostrowia łomżyńskiego.

(Koresp. własna).

Czytając gazety dużo się
spotyka korespondencji, i arty-
kułów z różnych zakątków
kraju, o wszelkich wiecach i
uchwałach. Gdy się czyta o
wiecu, lub dobrej uchwałie,
gdzie ludzie naprawdę myślą,
o naprawie wszystkiego złego,
to się robi człowiekowi wesoło
i jaśniej patrzy na świat.

W naszym Ostrowie łomżyń-
skim jakoś głucho, nikt nie
pisze, jakby naprawdę życie
zamarło i nic się nie robiło.
Przyznać trzeba, że do osta-
tnich czasów, do chwili powro-
tu z zagranicy byłego posła do
dawnej Dumy rosyjskiej p. dr.
Jana Harusewicza praca nad u-
świadamianiem szerokich warstw
ludowych stała. Po powrocie
z zagranicy p. dr. Jana Haru-
sewicza praca nad uświadamia-
niem szerokich warstw ludowych
przybrała szeroki horyzont i za-
częto się krzątać koło założe-
nia Kół Związku Ludowo-Narodowego. Urządzono więc w
Zarembach Kościelnych w dniu
8 maja r. b. Mowa wygłoszona
przez prelegenta sekretariatu
Głównego Zw. Lud. Nar. wy-
warła ogromne wrażenie na
miejscowej ludności. Zaczęto
się zwracać do miejscowego
instruktora Zw. Lud. Nar. p.
Bolesława Zyska o informacje
w jaki sposób zakładać Kół
Zw. Lud. Nar. Następnie u-
rządzono wiec w Wąsewie
dnia 15 maja. Na wiecu prze-
mawiał poseł p. Szymborski.
Mowa wygłoszona przez posła
Szymborskiego była przyjęta
hucznymi oklaskami, a nawet
ludowcy z „Wyzwolenia” chwa-
lili i żądali jeszcze przyjazdu
p. Szymborskiego.

W dniu 22 maja odbył się w
Ostrowie wykład p. dr. Jana
Harusewicza p. t. „Polityka
narodowa wobec najważniej-
szych zagadnień doby obecnej
a sprawa Śląska”. Wykład
był p l a t n y. Zebrano
4520 mk. Cały ten dochód
ofiarowano na Górną Śląsk.

Wykład p. dr. Jana Haruse-
wicza był ogólnym i dla mło-
dzieży, tak że wielu ludzi miało
dobry myśli, widać światu w
możliwość działania pomiędzy
miejscową ludnością. Dzięki
staraniom p. dr. Jana Haru-
sewicza zwołano zebranie sejm-
miku, na którym uchwa-
lono po jednym funkcje z morga
administracyjnego zboża, lub
kto niema 20 marek na
Górną Śląsk. Wynik był taki,
że zebrano zboża z powiatu
ostrowskiego 2 1/2 wagona zboża
i pół miliona marek.
W dniu 17 lipca odbył się
wiec w Malkini, na którym by-
ło z górą 2,000 osób. Na wie-
cu przemawiali posłowie p.
Pacjosi i Szymborski. Mów-
ców przyjęto hucznymi oklas-
kami.

Głosy publiczne.

Agitacja bolszewicka.

Rada Wojewódzka Kółek Rol-
niczych w Białymstoku organi-
zowana celem niesienia oświa-
ty rolniczej wśród małorolnych
na wsi, otóż fakt jest że tej
myśli ona nie przeprowadza.

I nie można się temu dziwić!

Warszawa t. j. C. Z. K. R.
zaangażował dwóch bolszewi-
ków do pracy niefachowej a
politycznej (przedsiębiorczej).
Pierwszym z nich jest Budze-
wicz, komunista, który na
szczęście już nie pracuje. Dru-
gi natomiast pracuje i jest to
bolszewik ukraiński, niejaki ko-
misarz Ukrainiejskiej Republiki p.
Kryżanowski. Człowiek, z któ-
rym przed trzema dniami oso-
biście rozmawiałem, mówić po
polsku nie umie przypuszczam,
że i pisać tembardziej nie umie.

Piszę to do Szanownego Pa-
na dlatego aby wyjaśnić spo-
łeczeństwu polskiemu o otwar-
tej organizacji społeczno-rolnej.

Chciałbym gdyby pan
Redaktor mógł sam osobiście
zbadac tę historję i wynieść
pewne konsekwencje.

Wobec tego proszę o stwier-
dzenie i napisanie w swej po-
czytnej gazecie. Piszę to jeden
z obecnych na zebraniu orga-
nizacji rolnej i bolszewickiej
(hodowlany) przy Okręg. Zw.
Kół. Roln. w Białymstoku, gdzie
miałem przyjemność widzieć
komisarza Wrucińskiego.

Knyszyn.

J. Kamiński.

Sprawozdanie Białostockiego Towarzystwa Wzajemnego Ubezpieczenia od Ognia.

Rachunek Zysków i Straf za czas od 1-go stycznia do 31-go grudnia 1920 r.

ROZCHÓD.

521

PRZYCHÓD.

Rezerwa premji reasek. z r. 1919	19,200 —	Rezerwa premji asekur. z 1919	70,505.57
Premje reasekurac. za 1920	625,289.51	Prenje asekuracyjne za 1920	893,393.74
	642,489.51		963,899.31
Po potrąceniu rezerwy na 1921	239,932.58	Po potrąceniu rezerwy na 1921	339,932.58
Prowizja agentów	—	Różnice premji i przepł.	648.07
Koszta handlowe	298,245.57	Oplaty portowe i polisowe	157,056.80
Subwencja Ochot. Str. Ogniw.	6,000 —	Procenta	7,832.82
Straty pogorzel.	—	Wpływy reasekur. za straty pogoż.	29,994.58
Urząd Nadzoru nad Zakł. Ubezp.	—	Tantjema i różnice w obrachun.	90,823.60
Spisano dług w. w. w.	—	Dochód z nieruchomości	10,468. —
Zysk	—		
	920,770.60		920,770.60

STAN CZYNNY.

31 grudnia 1920 r.

STAN BIERNY.

Stan kasy	43,179.31	Kapitał	153,681.73
Pożyczka odrodzenia	51,309. —	Rezerwa premji asekurac.	339,932.58
Dewizy rosyjskie	1,561.23	Podatek skarbowy i stempłowy	15,951. —
P. K. K. P. Rach. Zyrowy	70,058.31	P. K. K. P. Rach. Zastawowy	40,000. —
Należność w instytut. Kred.	1,006.73	Różni wierzyciele	306,201.62
Nieruchomość	140,000. —	Czysty zysk r. 1920	32,129.38
Urządzenie biurowe	3,120. —		
Prolong. pod weksle	112,725.90		
Rezerwa premji reasekur.	239,932.58		
Różni dłużnicy	224,983.25		
	887,876.31		887,876.31

Dr. J. WALEWSKI
Choroby w. w. w.
skórne i weneryczne
Rynek Kościuszki 3
przyjmuje
od 5-ej do 7-ej wiecz.

PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA
D O
„KURJERA BIAŁOSTOCKI.”
przyjmuje Polska Hurtownia gazet
BRZOSTOWSKIEJ
przy kasie dla parafjalnym.

Dr. D. Kanel
Spec. chorób ocznych.
Przyjmuje od g. 11-ej
do 1-ej i od 5-ej do
7-ej wiecz. Ul. Sien-
kiewicza 37, II piętro

Kto chce

coś kupić,
coś sprzedać,
znaleźć posadę,
dostać pracowników,
zgubę odnaleźć,
aby o jego firmie, przedsiębior-
stwie lub handlu wiedzano,
znaleźć dzierżawę majątku,
odstąpić w dzierżawę majątek,

niech się ogłosi w dziale drobnych ogło-
szeń „Kurjera Białostockiego”, gdzie
wyraz kosztuje tylko 20 mk. (dla po-
szukujących pracy 5 mk.).

Anons w „Kurjerze Białostockim”
daje 1000-krotne zyski.

Dr. NEUMARK
z Piotrograda
b. ordynator Piotro-
grodzkiego Alafuzjew-
skiego szpitala we-
nerycznego.
Choroby: vene-
ryczne, skórne i mo-
czopłciowe. (606-914).
od 10-12 i od 3-8 pp.
ul. Kilińskiego № 11.
(b. Niemiecka.)

Dr. M. Kanel
specjalista od chorób
wenerycznych, 5
skórnych i w. w. w.
przyjmuje od 8-12 i 5-8
dzieci i kobiety 1-2 pp.
Osobne wejście.
Sienkiewicza 37 parter

Ogłaszajcie się
w „Kurjerze
Białostockim”.

FOTOGRAFJA
B. ŁOŻNICKIEGO
Sienkiewicza 28
w podwórzu Starostwa
wykonuje rozm. zdję-
cia fotograficzne do
paszportów. 609
Prędko i tanio.

DOKTOR 4
Aleksander Gurwicz
specjalista od chorób
skórnych i weneryczn.
powrócił
i wznowił przyjęcia
chorych od 10-1 i 4-8.
Ul. LIPOWA 17.

Drobne ogłoszenia.

Zgubiono legitymację
polską wydaną przez
magistrat m. Bielsk, oraz
kartę powołania na imię
Abrama Bekermana. 516

Zgubiono kartę odro-
czenia, wydaną w
Bielsku, na imię Jana
Niczyporka ze wsi Pzi-
kudki, gminy Łosińskiej.
319

Zgubiono kartę powo-
łania za № 105, wy-
daną przez P. K. U. w
Bielsku, na imię Sieka-
nowskiego Borysa, ze
wsi Borysówka, gm. Ło-
sinka. 518